

Zanim Sejm przystąpi do prac nad budżetem i planem na 1962 r.

Wniosek NIK o absolutorium dla rządu

WARSZAWA (PAP)

W okresie ostatnich kilku tygodni rząd przedstawił Sejmowi pisemne sprawozdania z wykonania planu gospodarczego i budżetu państwa w 1960 r. Obecnie Najwyższa Izba Kontroli — zgodnie ze swymi konstytucyjnymi uprawnieniami — przesyła do Sejmu wniosek o udzielenie rządowi absolutorium za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1960 r.

Wniosek ten, który rozpatrzony zostanie przez Sejm w toku obecnej sesji, jest szeroko udokumentowany wnioskami kontroli przeprowadzonych przez Izbę w należnych i terenowych organach administracji państwowej i gospodarki narodowej oraz w podległych im przedsiębiorstwach, instytucjach i urzędach.

NIK w swym wniosku stwierdza, że podstawowe zadania planu gospodarczego i budżetu państwa na 1960 rok zostały wykonane, działalność rządu była zgodna z uchwałą Sejmu o Narodowym Planie Gospodarczym oraz ustawą budżetową i na tej podstawie wnosi o udzielenie rządowi absolutorium za okres od 1 stycznia do 31 grudnia ub. roku.

Plan pracy komisji sejmowych

13 bm odbyło się posiedzenie prezydium Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów z udziałem przewodniczących pozostałych komisji sejmowych. W czasie obrad omówiono szereg zagadnień związanych z przygotowaniem do rozpatrzenia przez Sejm projektów planu gospodarczego i budżetu państwa na rok 1962 oraz sprawozdań rządu z wykonania planu i budżetu za rok ubiegły wraz z uwagami Najwyższej Izby Kontroli i wnioskami Izby w sprawie absolutorium dla rządu za rok ubiegły.

W czasie dyskusji, jaka toczyła się na posiedzeniu wskazywano, że rozpatrując powyższe projekty i dokumenty komisje powinny gruntownie przeanalizować problemy, jakie stają w związku z przyszłorocznymi zadaniami planu i budżetu przed radami narodowymi.

Postanowiono również poddać głębszej analizie zagadnienie podziału środków oddawanych do dyspozycji poszczególnym resortom. W toku prac nad planem i budżetem komisje zbadały również prawidłowość realizowania przez poszczególne resorty zadań gospodarczych. Dokład-

Ambasador NRF w Moskwie odwołany?

BONN (PAP)

Z powodu zajęcia „nieautoryzowanego przez rząd bniński” stanowiska w rozmowie z premierem Chruszczowem odbył w Moskwie 9 bm., ambasador NRF w ZSRR, dr Kroll, został telefonicznie wezwany do powrotu do Bonn. Oznacza to, iż Kroll prawdopodobnie zostanie odwołany ze swojej placówki — donoszą różne zachodnie agencje prasowe. Z Waszyngtonu donoszą, iż su gestie Krolla — niezależnie od ich treści — wywołały tam niezadowolenie, gdyż nie były uzgodnione z Departamentem Stanu.

Kaprysy pogody

RZYM (PAP)

Ulewne deszcze oraz wicher, w miejscach i śnieg wystąpiły w po niedzialek nad Półwyspem Apenińskim. W Dolinie Aosty lawina śnieżna zepchnęła ciężarówkę do wąwozu o głębokości 80 metrów. W samochodzie znajdowało się 5 mężczyzn, którzy wyszli cało z wypadku.

Niecodzienny wypadek wydarzył się na Riwierze włoskiej. Spływająca obiad rodzina Bartolomeo Costa w pewnym momencie pozbawiona została stołu wraz z zastawą. Przez szklane drzwi do hotelu runęła fala morska, a następ nie uniosta stół do morza.

Koło Flensburga w pobliżu granicy niemiecko — duńskiej, woda zalała autostradę europejską nr 3. Sztormy u wybrzeży Niemiec i Holandii paraliżują komunikację morską.

PARYŻ (PAP) Ekipa ratowniczą dotarła w po niedzialek do 3 turystów, w tym czterech kobiet i trójka dzieci więzionych przez całą noc przez burzę śnieżną w górach Gordo-lasque na północ od Nicei na wy sokości 2 265 metrów). Jak donoszą z Madrytu, na sku tek ulewnych deszczów rzeka Ebro gwałtownie przybiera w środ kowym biegu. Poziom wody pod-

niósł się o parę metrów. Zamieszka- kanych nad brzegiem rolników w poniedziałek ewakuowano. W po- łudniowej części prowincji Murcja spadł śnieg.

Zima nawiedziła północną i środkową Hiszpanię. Notowane są liczne opady śniegu. W Guecena, Leon i Sarria termometr spadł po- nizej zera. W Sierra Guadarrama przebiegała śnieżna ścieżka dla ruki kolarowej. W porcie Bilbao wstrzy- mano żegluga. W Oviedo rolnicy ponieśli duże straty z powodu gwałtownego spadku temperatury, zakończony jest ruch kolejowy. Natomiast w południowej Hisz- panii utrzymuje się piękna pogo- da. Turyści przebywający w Ma- ladzie i Torremolinos kąpią się jeszcze w morzu.

Ochłodzenie

Jak podaje PIHM — zachmu- rzenie całkowite, miejscami opa- dy deszczu lub mżawki, na krato- ście północno-wschodnich możliwe opady śniegu. W woj. białostoc- kiej i warszawskim gołoledź. Tem- peratura minimalna od minus 4 st. st. maksymalna od mi- nus 2 st. do plus 10 st. Wiatry umiarkowane.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

TRYBUNA ROBOTNICZA

Nr 270 (5546)

14. XI. 1961 r.

WTOREK

4 strony 50 gr

NAKLAD: 328.652 egz.

KATOWICE
BOSNOWICE
CZĘSTOCHOWA
BYTOM
GLIWICE
RYBNIK

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W przyszłym roku

115 tysięcy nowych mieszkań

Miernikiem - powierzchnia użytkowa 45 tys. mieszkań z budownictwa rad narodowych • Szybki rozwój spółdzielczości mieszkaniowej

Ustalone już zostały plany budownictwa mieszkaniowego typu miejskiego na rok przyszły. Projekt Narodowego Planu Gospodarczego, przedstawiony przez Komisję Planowania do rozpatrzenia Radzie Ministrów, przewiduje, że w 1962 r. powierzchnia mieszkalna powiększy się o ponad 5 milionów 800 tys. m kw., co odpowiada około 114,5 tys. mieszkań i prawie 336 tys. izb.

Po raz pierwszy w tym roku podstawowym miernikiem wielkości budownictwa mieszkaniowego są nie izby, a powierzchnia mieszkalna. Wiąże się to z nowymi zasadami projektowania i tendencjami do budowania mieszkań mniejszych. Gdyby nadal liczyć „na izby”, to rachunek nie oddawałby rzeczywistych rozmiarów budownictwa. Najlepiej widać to na przykładzie planu budownictwa mieszkaniowego rad narodowych, które w przyszłym roku nadal budować będą najwięcej mieszkań. Nakłady na budownictwo mieszkaniowe rad narodowych wyniosą w przyszłym roku blisko 7 mld zł. I będzie o 8,7 proc. więcej od tegorocznych. Za te środki wybudowane zostanie o 8 proc. więcej powierzchni mieszkalnej, natomiast o 15,7 proc. więcej mieszkań i 17 proc. więcej izb mieszkalnych. W sumie budownictwo rad narodowych ma w przyszłym roku oddać do użytku 193 tys. m kw. czyli ponad 45 tys. mieszkań i prawie 124 tys. izb. Na drugim miejscu pod względem wielkości znajduje się budownictwo prowadzone przez zakłady pracy. (1320 tys. m kw. pow. czyli 38 tys. mieszkań). Będzie to jednak nieco mniej niż w tym roku.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

20 statków do końca br.

Porywający finisz stoczniovcw

Jak dowiaduje się korespondent PAP z Gdańska — najbliższy krajowy armator — Polskie Linie Oceaniczne w Gdyni, otrzymała wkrótce 3 nowe statki. W tużowieńskich stoczniach im. Mł- ja” w Rlece podniesiona została biała-czerwona bandera na motorowcu „Józef Conrad”, o nośności 8500 ton. Statki przeznaczone zostały do obsługi linii południowo-amerykańskiej. Wkrótce przybędzie on do Gdyni również w stoczni im. A. Warskiego w Szczepinie spłynął na wodę motorowiec „Wiślica” o nośności 3500 DWT, a trzecia jednostka dla PLO — 10-tysięcznik „Lelewek”. Jest gotowy do wodowania w Stoczni Gdańskiej.

Pozostałe do końca roku 6 tygodni będą niezwykle trudne. Stoczniovcw Gdańska i Gdyni zgodnie z planem muszą przekazać do eksploatacji armatorom krajowym i zagranicznym 20 statków morskich o nośności ponad 110 tys. ton; z liczyb tej 14 jednostek o nośności 105 tys. ton przypada na Stocznie Gdańską. Są to 3 tankowce po 19 tys. DWT, 3 dziesięciotysięczniki, 4 trawlerzy, przetwórcy oraz 3 dREWnowce po 5900 DWT. Ponadto stoczniovcw gdański muszą jeszcze zwodować 8 kadłubów statków.

Seria katastrof

W pobliżu lotniska w mieście Houston (amerykański stan Teksas) rozbił się prywatny samolot, w którym leciało 5 osób. Według pierwszych doniesień wszyscy pasażerowie zostali ranni i przewiezieni do szpitala.

Na skutek obniżenia się ziemi na torze kolejowe, spowodowane gwałtowną ulewą, wykościł się szynobieżny pociąg w pobliżu Salinas w prowincji baskijskiej. Trzy osoby są zabite a pięć rannych.

W pobliżu Seulu uległ katastrofie helikopter należący do sił zbro- ny ONZ. Zginęło 4 żołnierzy amerykańskich. Przyczyną katastrofy był defekt techniczny.

Rada Bezpieczeństwa omawia sprawę Konga

NOWY JORK (PAP)

W poniedziałek po południu zebrała się w Nowym Jorku Rada Bezpieczeństwa, aby na wniosek Etiopii, Nigerii i Sudanu omówić sytuację w Kongu. Obradom przewodniczył delegat Związku Radzieckiego Walerian Zorin.

W depeszy wysłanej do przewodniczącego XVI sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ Mongi Silima, cesarz Etiopii Haile Selassie zwrócił uwagę, że mimo uchwał Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Kongu nie doprowadziły jeszcze do zjednoczenia kraju, zawarli natomiast rozejm z władzami katangijskimi. Cesarz Etiopii z niezadowolonym zaznacza w swej depeszy, że samozwańczego „prezidenta” Katangi Czembo popiera „niektóre państwa kolonialistyczne”. Siły zbrojne ONZ — powinny otrzymać jasne i konkretne dyrektywy tak, aby ich obowiązki nie budziły żadnych wątpliwości — podkreślił Haile Selassie. Na wstępie posiedzenia Zorin powitał nowo wybranego p.o. sekretarza generalnego ONZ Thanta,

który po raz pierwszy od objęcia tego stanowiska brał udział w posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa. Delegat Liberii Barnes zaproponował, aby Rada rozważyła całą sytuację w Kongu. Zorin przyjął propozycję, podkreślając równocześnie, że najbardziej palącą jest sprawa Katangi. Mowa, kongijski minister spraw zagranicznych Bomboko, zapowiedział, aby wojska ONZ pomogły armii kongijskiej w zlikwidowaniu secesji Katangi. Minister dodał, iż wszyscy najemnicy służący u Czembo muszą stanąć przed sądem i odpowiedzieć za swe zbrodnie. Debatę Rady odroczone do środę.

LONDYN (PAP)

Jak informuje agencja Reuters, generał Lundula mianowany został przez premiera Adoula dowódcą wojsk kongijskich w Prowincji Wschodniej i Kivu. Przywrócono mu jego rangę generałską, której pozbawił go w ubiegłym roku prezydent Kasavubu.

Niemal u męły 5-latkil

Górnicy „Andaluzji”:

Blisko 2000 kg wydajności ogólnej

(Informacja własna)

Dobrze pracuje załoga kopalni „Andaluzja”. Górnicy z Brzozowic-Kamienia osiągają świetne wyniki, szczególnie w wydajności. W obecnym kwartale średnia ogólna wydajność sięga tu 1920 kg. Jest więc wyższa od zaplanowanej o 190 kg.

Aktualną wydajność planowano pierwotnie osiągnąć w 1964 r., zaś 2 tys. kg w ostatnim roku bieżącej pięcioletki. Górnicy „Andaluzji” więc znacznie wyprzedzają zaplanowane wskaźniki. Brawo!

„Andaluzja” jest jedną z dziesięciu kopalń wydobywających u nas 2 tys. kg wydajności ogólnej. Osiągnięta jest najprawdopodobniej już w przyszłym roku. Wprawdzie górnicy ostatnio kilkakrotnie przekroczyli „zaczarowane” 2 tys. kg, niemniej nie udało im się na razie utrzymać tej wydajności na stałe.

Dzięki czemu tak znacznie przekroczone zaplanowane wskaźniki? Co zdecydowały o świetnych wynikach wydajności?

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Polskie delegacje handlowe w Rumunii...

BUKARESZT (PAP)

13 bm. przybyła do Bukaresztu polska rządowa delegacja handlowa w celu przeprowadzenia rozmów w sprawie podpisania protokołu o wymianie towarowej na rok 1962. Delegacji przewodniczy wiceminister handlu zagranicznego, Józef Kuśin. Należy podkreślić, iż wymiana handlowa między Polską i Rumunią rozwija się bardzo pomyślnie. Wartość wymiany towarowej w roku 1959 wyniosła 155 mln złotych dewizowych, w ub. r. 175 mln, zaś w br. według wstępnych obliczeń przekroczy 220 mln zł dewizowych.

...i Afryce

DAKAR (PAP)

Po wizycie w Nigerze, zastępcą przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowej — Technicznej z Zgromadzenia przy Urzędzie Rady Ministrów, Roman Fideleski, w dniu 10 listopada odleciał z Niamey do Senegalu.

Na lotnisku w Dakarze delegację polską powitał minister współpracy, Arim Gaya. W dniu 15 listopada minister Fideleski i delegacja polska, na której czole stoi, udają się do Abidżanu (Wybrzeże Kości Słoniowej).

11 dzień głodówki więźniów algierskich

Ben Bella przewieziony do szpitala

Apel do przywódców wielkich mocarstw

PARYŻ (PAP)

Wszystkie wieczorne gazety francuskie zamieszczają na pierwszych stronach (tłustym drukiem wiadomość o przedłużeniu się głodówki więźniów algierskich w więzieniach Francji i wraz z nimi — pięciu ministrów algierskich zamkniętych w zamku Turquant. Jak wiadomo, głodują oni już 11 dni, przyjmując tylko wodę i nic poza tym.

Komentarzy dzienników pod kreślają, że jeśli rząd nadal będzie odmawiał uznania żądań politycznych, wówczas głodówka będzie się przedłużać i trzeba będzie liczyć się z tym, że ktoś z głodujących ministrów algierskich może umrzeć. W tym wypadku przekreślone zostaną wszystkie nadzieje na porozumienie między rządem francuskim a Tymczasowym Rządem Algierskim. Dziennik „Liberation” wskazuje, że przedłużenie się głodówki, a wraz z nią pogarszanie się stanu zdrowia więźniów nie tylko doprowadzi do zerwania kontaktów między rządem francuskim i algierskim, lecz wywoła jeszcze większy wzrost napięcia w stosunkach między Francją a państwami afrykańskimi, szczególnie Marokiem.

Jak dalece słuszna jest ocena „Liberation”, świadczy wiadomość napływająca z krajów Maghrebu i innych krajów Afryki i Azji. Tymczasowy Rząd Algierski rozpoczął prawdziwą kampanię międzynarodową w obronie Ben Bella i towarzyszy, żądając natychmiastowego wypuszczenia ich, by mogli wzięty udział w rokowaniach pokojowych.

Jak donoszą korespondenci agencji zachodnich, stan zdrowia wicepremiera rządu algierskiego Ben Bella jest bardzo groźny. Obrócy ministrów algierskich wysłali w poniedziałek telegramy do prezydenta KENNEDY’EGO, do premiera CHRUSZCZOWA, do premiera MACMILLANA i MAO TSE-TUNGA z prośbą o interwencję w sprawie wypuszczenia.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Dziś

Przeciw słabościom

MŁODZIEŻY, jej postawie, poglądom i stosunku do życia napisano już tyle, że tomy można by z tego złożyć. Konkluzja? Nie jest tak źle, jak głoszą czarownicy i „bezkompromisowi” krytycy. Ale nie jest i najlepiej. Niewątpliwie młodzi nasza ma dobry start, żywcem na każdym kroku opiekę ze strony wszelkich „czynników”. I niewątpliwie to wytworza postawę, która charakteryzuje się pewną — nazwijmy to — ofensywnością w sensie chęci brania od życia, tego łatwiejszego obecnie dla młodych życia, wszystkiego, co ono dać może: wykształcenia i potem dobrze opłaconej pracy, wygodnego mieszkania i rozrywkę, ładnego ubrania, motocykla, samochodu itd. itp. W niedalekiej przeszłości określano się tę postawę

mlanem nastrojów konsumpcyjnych, rzucając anatemy na nosicieli tego rodzaju poglądów. Od tego czasu zmieniło się wiele w zaprawianach starszego pokolenia na taki stosunek młodzieży do życia, ale... Chodzi właśnie o to „ale”.

Tu warto podkreślić, że coraz większą część naszej wspólnej pracy wykonuje już dzisiaj młodzież. Młodzieżą załogi zakładowe, kadra inżyniersko-techniczna, kadra lekarzy i naukowców, słowem młodzi stają się w coraz większym stopniu tą częścią społeczeństwa, która decyduje o jego obliczu. Chodzi o to, by to było oblicze społeczeństwa socjalistycznego, zbudowanego z ludzi o poziomie zgodnym z moralnymi ideałami, politycznymi zasadami ustroju. Oj tego bowiem zależy przyszłość Polski, jej rozwój nierozłącznie związany z socjalizmem. Stąd tak wielką wagę przywiązujemy do wychowania, a co za tym idzie, do działalności organizacji mających w swym programie — jako zadanie najważniejsze — właśnie wychowanie.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

7934 kr

Wszystkiego nie mówi

WIE MA co prawda ściślejszą definicję pojęcia polityki kadrowej, ale z grubsza można by ją określić jako ze-
spół środków i metod wychowania ludzi, ocena ich przydatności na zasadzie poznania osobistych walorów zawodowych, politycznych, ideowych celem prawidłowego rozmieszczenia we wszystkich dziedzinach społecznej działalności. Jeżeli uświadomić sobie, że wszystkie zamierzenia programowe wykonywane są przy pomocy ludzi, to w tym aspekcie polityka kadrowa jest główną metodą realizacji zadań partii i wynikających stąd ogólnych celów państwowych. Wszystko zależy od ludzi — innej alternatywy nie ma.

Jak podejść do oceny człowieka, żeby mieć jak najprawdziwsze zdanie o jego przydatności? Problem ten był już na plenarnym zebraniu KM PZPR w Chorzowie, poświęconym ocenie pracy polityczno-wychowawczej z kadrami. Czy polegać na ankietach personalnej, w której wydziały kadr skrzętnie notują wszystkie dane dotyczące życia, przebiegu pracy, wykształcenia, ba, usługują dać ocenę postawy politycznej i moralnej, czy też głos decydujący przyznają innemu czynnikowi mającemu większe możliwości i lepsze warunki rozeznania ludzi?

Pytanie retoryczne. W kwestii polityki kadrowej wydziałom personalnym przypada tylko pomocnicza rola, a w konkretnym przypadku Chorzowa, gdzie na 26 kierowników wydziałów zaledwie 4 posiada wykształcenie średnie i wyższe, a pozostałych 22 podstawę — komórkę to nie dorówna ocenie do pełnienia funkcji pomocniczych. Nie pomniejszając znaczenia tych walorów, i do tego, nie doceniając ich, nie należy zapominać o ich ograniczonej roli. W tym względzie nie są one w stanie przekroczyć samych siebie i zaledwie więcej niż pozwalają im na to ograniczone możliwości i poziom przygotowania za wodowego ludzi w nich zatrudnionych.

Głos decydujący w tych sprawach ma ten czynnik, który ponosi główną odpowiedzialność na całokształt naszego życia, działa kolektywnie, posiada wielkie prerogatywy i monopol na prowadzenie polityki kadrowej — instancje partyjne. Chorzowska organizacja partyjna może poczynić się do dużych osiągnięć w tej dziedzinie. Jest to fakt bezsporny potwierdzony wynikami produkcyjnymi będącymi m. in. rezultatem słusznego doboru ludzi.

Ludzie i polityka

Analizując na przykładzie Chorzowa rozwój rozmaitych dziedzin działalności społecznej widzimy dość wyraźnie zasadniczy związek między wzrostem produkcji i wydajności z równoległym podnoszeniem się poziomu kadr. Najbardziej uwidatnia się to w przemyśle kluczowym, nie można tego natomiast powiedzieć o przemyśle terenowym i spółdzielczości.

Przywrócić tegoż zjawiska wydają się jasne. Otóż w ciągu ostatnich kilku lat ogromna większość ludzi z wyższymi kwalifikacjami zawodowymi wchodziła do zakładów przemysłowych i do administracji napływ był znikomy. Nie jest to odkrycie rewelacyjne i nawet nie można się zbytnio dziwić zjawisku takiego a nie innego rozmieszczenia ludzi. Składa się na to szeregi czynników, których omawianie nie byłoby celowe. W grę wchodzi przyczyna obiektywna, a także pewne zaniedbania, jest faktem, że pod względem zawodowego przygotowania kadry kierownicze również najlepiej przed-

JÓZEF KLESZCZ

stawa się sytuacja w przemyśle kluczowym, w którym zdecydowanie przeważają ludzie z wyższym wykształceniem. Najgorzej jest w spółdzielczości pracy, gdzie 52 proc. kierowników posiada tylko podstawowe wykształcenie przy czym zdecydowanie większość nie przejawia chęci podniesienia swego mizernego poziomu zawodowego.

Wiadomo, że wartości kadr nie można oceniać tylko według ich kwalifikacji zawodowych. Czynnik ten jest co prawda warunkiem podstawowym, ale nie jedynym. Szczególnie dziś w okresie jakościowych przemian elementem nie mniej ważnym jest polityczny poziom kadry kierowniczej.

Na podstawie przytoczonych na marginesie faktów można sobie wyrobić żywy obraz o politycznym zaangażowaniu kierowników w zakładach drobnym, w administracji i spółdzielczości pracy, gdzie — a mamy tylko wyjątki — nie ma polityki. W związku ze słabością organizacji partyjnych. W przemyśle kluczowym sytuacja jest bez porównania lepsza, ale i tu można mieć wiele zastrzeżeń co do jakości pracy politycznej. Formalnie 60 proc. kadry kierowniczej w tych zakładach nie posiada żadnych zadań partyjnych, ale wielu z nich nie wykonuje ich wcale albo w sposób niedbały. Wielu kierowników nie przejawia również chęci podnoszenia swego poziomu politycznego i ideowego. Chodzi przecież nie o formalną stronę życia, o świadomość, że należy wnosić, że to co się czy nie służy określonej celowi ogólnemu.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, żeby ludzie odpowiadający za zakład lub wydział mogli nimi kierować należycie bez gruntownej znajomości polityki partii i ogólnych założeń polityczno-ekonomicznych państwa. Bo wtedy w jakim charakterze wystąpią przed zalogą: jako realizatorzy tej polityki, czy jako naganiacze? Pytanie nie wymaga odpowiedzi.

Skąd bierze się taka postawa u niektórych kierowników? W poważnej mierze wynika ona z niezrozumienia wzajemnego związku i współzależności polityki i ekonomiki, z holdowania w praktyce szkodliwym poglądom szufaladkującym działalność na gospodarczych i politycznych. Ci pierwsi — kierownicy, mają się zajmować wyłącznie produkcją, a ci drudzy — polityką. Na przykładzie kop. „Barbara” i innych zakładów wykazano, że ten szkodliwy podział nieuchronnie prowadzi do zerwania więzi kierownic-

two z zalogą. Apolityczność w codziennej praktyce oznacza brak wspólnego języka z zalogą. Ale to też polityka, tylko nie nasza.

„Moralnie bez zasirzeń”

Żeby poznać człowieka trzeba z nim zjeść beczkę soli. Jest to przenośnia, której nie należy rozumieć dosłownie. W pracy z kadrami przyszłowiowca beczka soli oznacza nie innego, jak wszechstronne poznanie człowieka, jego ocenę nie tylko z punktu widzenia jego wartości zawodowych i politycznych, lecz także od strony moralno-ideowej.

Niektórzy towarzysze podchodzą do sprawy w sposób uproszczony zwykli wystawiać moralną cenzurę sakramentalnym zdaniem: strona moralna bez zarzutu. Dlaczego? Bo czło-wieków nie pije wódki. Nie uwodzi kobiet i nie „wyraża się” o swoich zwierzchnikach. Cóż to za opinia, która pojęcie moralności zawęży wyłącznie do tego rodzaju spraw? Przecież trzeba się ustosunkować do postawy i ideowej człowieka, jego stosunku do pracy, do mienia społecznego, sposobu traktowania ludzi i rodziny. To są zasadnicze kryteria moralnej oceny człowieka.

Jeżeli w pracy z kadrami nie uwzględnia się przy ocenie tych kryteriów, to człowiek, który przez dłuższy czas odpowiedzialnie stanowiąc moralnie piastował ludzi, tak, jak należy. Był zastępcą przewodniczącego PMPN w Chorzowie ob. Szczerba nie miał w ankiecie żadnych uwag na temat życia wódki czy też nadmiernego zainteresowania kobietami. Zaczyna człowiek! Ale ten „człowiek” człowiek potrafił tak szczerze krytykować, że koło swoich interesów, że stał się właścicielem wielopokojowej willi, a wykorzystując swój urząd zabrał z puli przeżytków 10 mieszkań celem przekształcenia ich w mieszkania dla pracowników na sumę 200 tys. zł i tak dalej. W tym czasie, a kierownik kadr w Zarządzie PSW wystawiał dobre opinie pracownikom zwolnionym za nadużycia. Dlaczego? Bo zniechęcał sumienie nie reagowało na krzywdy mienia społecznego.

Jeszcze jeden mit

Rzeczą niezmiennie istotną w pracy z kadrami jest tworzenie rezerw, przy pomocy których w każdej chwili można obsadzić odpowiedzialne stanowiska. Głównie chodzi o młodzież. Organizacja chorzowska może w tej dziedzinie poczynić

ciś się poważnymi sukcesami. Ale i trudności są niemałe. Ich źródłem są: konserwizm, stare nawyki, brak zaufania i niedostateczne rozeznanie. Po-
ważną przeszkodę stanowi pogląd dość powszechny o istnieniu ludzi niezastąpionych, co jest oczywistą bzdurą.

Holdowanie temu pogładowi prowadzi do swolnego kulaku autoritetu, skostnienia „niezastąpionych” i wytworzenia u nich przy-
sądnego mniemania o sobie, zaś ludzkiem zdolnym i młodym zale-
nia perspektywy awansu. W za-
kładzie wytwarza się wówczas dzwina sytuacja: z jednej strony hołubi się „niezastąpionego” ilu-
macząc się brakiem rezerw — z drugiej zaś faktycznie ich nie ma, bo zmierzona brakiem perspektywy, wymigłowała. Tak właśnie zdarzyło się w Chorzowskim Przedsiębiorstwie Produkcji Ma-
teriałów Budowlanych gdzie sta-
nowisko dyrektora naczelnego by-
ło nie obsadzone przez 7 miesięcy, ponieważ nie miał go kto za-
stąpić. Nie trzeba chyba dodawać, że taka „polityka” może lu-
dzi doprowadzić do manowce.

Rodowód tegoż zjawiska wy-
wodzi się z jednostronności oceny człowieka. Widzi się np. tylko wykształcenie, podstawa-
mając polityczne wartości lu-
dzi i ich postawę moralną, al-
bo też dostrzegając ich aktyw-
ność polityczną, nie zważa się na kwalifikacje zawodowe.

Kto może prawidłowo ocenić ludzi? Mogą tego dokonać organizacje partyjne, które po-
siadają wszystkie możliwości, by od różnych stron spoj-
rzeć na człowieka w trakcie pracy i na tej podstawie usta-
lić przypuszczalną ocenę. Priwilejność jest rzecz-
ną najbardziej istotną. Gdy-
by tak właśnie oceniano b-
przewodniczącego i wspomnia-
nych kierowników PSS chyba odróżniono by ich pozostawiając toś od faktycznych.

Niewątpliwie polityka kadro-
wa jest sprawą skomplikowaną i trudną, ale dlatego wła-
śnie wymaga rzetelnego po-
dejścia. W tej sprawie nie wol-
no ludzi krzywdzić — to praw-
da. Zanim podejmie się de-
cyzję trzeba ją głęboko przemy-
śleć, poradzić się ludźmi, poznać ich punkt widzenia, przeanalizować fakty, ponieważ każde poglądnienie personalne doko-
nane jest w imieniu partii, której przecież również nie wolno wyrządzać krzywdy.

Niemal u mety pięciolatki

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Zasadniczym czynnikiem, który chyba w około 70 proc. przy-
czynił się do wzrostu wydajno-
ści pracy, była koncentracja
frontu roboczego. W kopalni „Andaluja” oddział wydob-
czy produkując średnio 750 ton
istnieją jednak również oddzia-
ły o wydobywaniu ponad 1000 ton
węgli dziennie.

Obok koncentracji dużą rolę odegrała organizacja pracy. Wła-
śnie ona pozwoliła uzyskać z
jednego oddziału 800 ton węgla
i to tylko w ciągu ledwie zmia-
ny. Było to możliwe dzięki od-
powiedniemu uproszczeniu i
zmniejszeniu przewozu wewnątrzoddziałowego. W oddzia-
łach VI i VII np. niemal całko-
wicie wyeliminowano przerwy
w odtawie urników i zwiększo-
no wydajność transportu.

Nie bez wpływu na wzrost wy-
dajności jest przedłużanie ścian
węglowych i coraz częściej wpro-
wadzanie wibratorów. Długość
ścian wzrosła średnio o 8 m, zaś
średni postój o 0,20 m. Oprócz
tego przy eksploatacji grubych
pokładów zastosowano w wy-
ważny wielowarstwowy sys-
tem wybierania. Obok tych
technicznych czynników nie-
mniej ważne były: dyscyplina

Elektrownie - giganty Legnica i Ścinawa zdystansują Turów

Dotychczas o odkryciu nowych złóż węgla brunatnego na Dolnym Śląsku mówiono powściągliwie i z pewną dozą ostrożności. I nie można tego mieć za złe ani geologom, ani przemysłowi węgla brunatnego. Lepiej bowiem upewnić się co do rozmiarów nowego bogactwa niż przeżywać rozczarowania. Dziś już jesteśmy znacznie bliżej prawdy. Od 1958 r., gdy pod Lubinem przy okazji wiercenia do rud-
ni między natrafiono na węgiel brunatny, wywiercono otwory o łącznej długości kilkunastu tysięcy metrów bie-
żących. Dalsze badania upoważniają przemysł węgla bru-
natnego oraz energetykę do poczynienia wstępnych kro-
ków w sprawie przyszłego wykorzystania nowych złóż. Niedawno sprawą tą zajmowała się komisja rządowa do
przemysłowego zagospodarowania zagłębia węgla brunat-
nego. A więc co już dziś wiemy o węglu brunatnym między
Legnicą, Lubinem, Ścinawą i Lubiążem?

Złóżo to dzieli się na dwie części. Obszar pierwszy — to teren położony na północ od Legnicy. Mierzy on ok. 60 km kw. powierzchni. Węgiel leży tutaj na głębokości 120-200 m. Pokłady mają grubość około 20 m. Obliczone, że zasoby geologiczne złoża legnickiego liczą około 1400 mln ton węgla brunatnego. Uwzględniając trudności eks-
ploatacyjne, przewiduje się, że będzie tu można wykory-
stać 1100 - 1200 mln ton węgla. Jest to więc ogromne
złożo, większe o kilkadziesiąt
milionów ton od złoża wokół
Turozowa.

Obszar drugi znajduje się między Lubinem i Ścinawą. Zasoby eksploatacyjne obli-
cza się tutaj na ok. 400 mln
ton węgla brunatnego. War-
unki wydobywcze są podob-
ne do tych w złożu legnickim.

A więc wiemy już co mamy pod Legnicą i Ścinawą. Jak wykorzystamy to bogactwo? Legnica i Ścinawa węgiel świetnie nadaje się jako paliwo dla elektrowni. A ponieważ przewidywa-
ją dalszy rozwój energetyki
szeregów przy użyciu jako
paliwa węgla brunatnego,
powstały już koncepcje bu-
dowy elektrowni przy no-
wych złożach. Będą to elek-
trownie — giganty: jedna do
równużnicy turozowskiej,
druga znacznie ją przewy-
żająca. Oto kolo Ścinawy
ma powstać elektrownia o
mocy 1200 MW, a kolo Leg-
nicy elektrownia o mocy 3000
MW. Pierwsza w paliwo za-
opatrywać kopalnia Ścinawa,
wytwarzająca rocznie ok. 8
mln ton węgla, a druga —
kopalnia Legnica, której
szczytowa wydobyć ma
wzrost ponad 23 mln ton.
Obie elektrownie będą miały
turbosprężarki niemieckiej u-
stawionej wielkości. Dla
Ścinawy przewiduje się cz-
tery zespoły o mocy 300 MW
każdy, dla Legnicy sześć ze-
spółów po 500 MW. Jak wie-
dzą w Turowie montuje się
turbosprężarki o mocy 200
MW.

Najważniejszą w tym wszystkim jest pytanie —
kiedy? Oczywiście muszą je-
szcze trwać coraz dokładniej-
sze badania geologiczne. Na-
razie rozpatruje się możli-
wość rozeznaczenia prac bu-
dowlanych przy kopalni Ścin-
awa i przy kopalni Legnica
całkowicie harmonogram przewidy-
wany, że zbieranie nakładów w obu
nowych odkrywkach rozpo-
cznie się w roku 1967. Z
tym nakładem jest tu nie-
mało kłopotu — oto obliczo-
no, że celem dotarcia do
węgla trzeba najpierw wy-
wieźć z kop. Legnica i kop.
Ścinawa ponad 400 mln me-
trów sześć nakładów. Jest to
ogromna ilość, 10-krotnie
większa niż w Turowie.

Elektrownia Ścinawa mia-
łaby rozpocząć pracę w roku
1972, a elektrownia Legnica
w roku 1975. Ważne jest i to,
że w najbliższym ich sąsied-
wie będzie rosło zagłębie
miedziowe — przyszły wielki
odbiórca energii elektrycz-
nej.

Tak oto przed północnym
Dolnym Śląskiem otwiera
się nowa perspektywa roz-
woju. (ZAP)

ZBIGNIEW TEMPSKI

Pomoc czy regulowanie ruchu chorych?

EUGENIA LIGEZA

STARUSZKA ma na karku osiemdziesiątkę, a kolan i łokcie znie-
kształcone długolennym
reumatyzmem. Nie wy-
chodzi z domu, do lekarza trze-
ba ją zanieść na plecach, ale
coś, nie siedząc w swym oczę-
cie, nie ośmieszając się przed
nią osobą, ani nie przylep-
niając czarnych kłosek Garbu-
sek. Krewna staruszką idzie
wiecej do poradni przeciwręma-
tycznej w Katowicach, prosząc
o przybycie lekarza do domu.
Niemożliwe. A więc może labo-
ranta pobralaby krew, gdyż
wyniki badań potrzebne są le-
karzowi poradni do postawienia
diagnozy i zapisania leków. Nie-
stety, i wizyta laboranta w do-
mu chorej przekracza możliwo-
ści poradni. Mają tylko jedną,
a i ta właśnie zechorowała na
grype. Co więc pozostaje? Zają-
wać aspirynę oraz czekać na ko-
lejną na miejsce w szpitalu spe-
cjalistycznym w Goczałkowic-
kach.

Ten jednostkowy, bynajmniej
nie odosobniony przykład wzie-
ty z życia, należy złożyć nam
sytuację, w której przymusowo
zostaje wpedzony najbardziej na-
wet ofiarny i oddany pacjentem
lekarz. W podanym tu przypad-
ku wielką krzywdę wyrządzo-
ny by się zaczęło od Gładyskiej
i jego współpracowników z po-
mocy, zalecając na nich winę za
ba, nikogo przekonywać, że
laboratorium potrzebne jest każ-
demu chorzyźnie rejonowej. Ko-
żdemu okrodkowi zdrowia. W tym
roku uruchomiono zaledwie 47
dalszych pracowni, gdyż istnieją
poważne trudności ze zdobyciem
sprzętu laboratoryjnego. Doda-
ją do tego trudności personalne,
nie otrzymamy wcale niewyso-
koj jakości zaopatrzenia. Co
nie oznacza, że należy opuścić
rejon i czekać, aż laboratoria sa-
me zakwitną na naszej lece-
karskiej Trzebie. Jak również
zakrzędną, jak również wó-
dzą, diagnostycznych, których
utworzenie domagały się KW
PZPR i „Trybuna Robotnicza” w
trosce o chorzyb, zmuszonych do
zmutowania wędrówek dla prze-
prowadzenia różnorodnych ba-
dań. System scentralizowania
badań korzystny jest także i dla
lekarzy, ponieważ zyskują le-
piej postawione diagnozy na po-
stawie równoczesnych wyników.

Uruchomienie stacji diagno-
stycznych, uzależnione jest w
wielkiej mierze od odpowiednio
obszernych lokali. Zwykli sto-
sunków rad narodowych w Mysł-
owicach, Czeladzi, Zawierciu, Cze-
stochowie, Chorzowie, pozwala
przeprześcić, iż w pierwszym
etapie to właśnie miasta otzy-
mały jeszcze w tym, albo na
początku przyszłego roku, sta-
cję diagnostyczną.

Usterek, od których nie jest
wolna służba zdrowia, nie
można jednak uogólniać i wyolbrzy-
miać, zapominając o ogromnej,
wzrostającej pracy, jaka jest udział
blisko trzydziestoletniej resz-
ty lekarzy i około dwudziestoletniej
zespołu pomocniczego, zatrud-
nionych w lecznicach rejon-
owych. Lekarz to człowiek, który
ma najbliższą dniówkę spośród
wszystkich pracowników. Lekarz
zawsze jest do dyspozycji
chorzych w praktyce aż 24 godzi-
ny. O każdej porze dnia i nocy
musi służyć swym pacjentom,
dla niego nie ma godzin przy-
jęć. Stąd wniosek, aby lekarzom
większym stworzyć forme jakiejś
rekompensaty za pracę wiecz-
ną, czy w nocy.

RZECZY CO NAJMNIEJ DZIWNE

MINISTER HANDLU ma
sto tysięcy sklepów i
tysiąc trzech dyrekto-
rów. Sklep spożywczy MHD
w Katowicach przy ulicy
Okrzei 2 na Koszucie ma
nr 89, a dyrektor... przepra-
szam.

— Proszę o bućki.
— Nie ma, Zabrall.
— To proszę pół chleba.
— Nie ma, Zabrall.
— To i masła pewno nie
ma?

— Jak byś pan zgadł.
— A margaryna?
— To samo.
— No, to proszę 5 jajek.
— Odebrali wszystkie jaj-
ka.
— Niech więc pan da oile-
wo.

Zabrall.
Był w tym sklepie — je-
dnym z największych w Ka-
towicach o północnym zapachu
magazynowym — chleb lecy-
tynowy i razowy z miodem,
graham i starogardki, san-
domierski i zakopaniański. Gos-
podynie nie musiały z Ko-
szutki (która nie ma sklepu
z pieczywem) jeździć po
chlebie do miasta. Od 1 listo-
pada dyrektorka MHD Art. Spo-
żywczy wstrzymała tu
sprzedaż pieczywa. I masła
i jaj i serów i margaryny i
olejów iadanych.

W ubiegły piątek w Kato-
wicach na naradzie z przed-
stawicielami rad narodowych
(i handlu, minister oświad-

czył, że sklepy spożywcze mu-
szą sprzedawać nie tylko pie-
czywo i nabiał ale również
wędlin, a w większych skle-
pach spożywczych wprowa-
dzi się nawet sprzedaż mię-
sa. Będziemy tworzyć sklepy
uniwersalne. Chodzi o to,
aby nasze gospodynie nie mu-
siały szukać towaru po ca-
łym mieście, żeby w sklepie
spożywczym dostały wszyst-
kie podstawowe artykuły.

Dyrektorka MHD Art. Spo-
żywczy w Katowicach, jest
widocznie innego zdania. Z
wielkich sklepów chce za-
pewnić stworzyć sklepy spe-
cjalistyczne, preselekcyjne. To
znaczy wyeliminować z nich
zbyteczny balast, pozostawiając np. w jednym skle-

pie tylko cukier, w drugim
makaron, w innym wyłącznie
musztardę. Nie będzie wtedy
SAM-ów — spożywczych, a
tylko SAM-musztardowy,
SAM-makaronowy lub gry-
kowy. To będzie nawet ład-
nie brzmiało. Należy oczeki-
wać, że system ten wzboga-
cony zostanie z czasem o
dalejsze atrakcje. Np. chleb
będzie sprzedawany tylko na
Koszucie, a masło tylko w
Ligocie.

23 listopada minister han-
dlu zapowiedział ponowną
wizytę w Katowicach. Trzeba
być koniecznie pokazać mi-
nistrowi ów rewelacyjny
sklep nr 89. Może to napraw-
dzić nie taki zły pomysł. Ula-
twia w każdym razie obel-
sę. Klient wchodzi do skle-
pu makaronowego i mówi
krótko i węzłowo — Razi!
Sprzedawca od razu orien-
tuje się, że chodzi o jedno pu-
dło makaronu. System u-
praszczający również rodziców,
dotawny i transport. Aż dziw-
ciwka bierze, że na po-
mysł ten nie wpadli dotych-
czas nikt na świecie poza
MHD w Katowicach.

Cały ten system ma jed-
nak pewną zasadniczą wadę.
Wystawia on klienta rufą do
wiatru. Ale i na to jest ra-
da. Po prostu trzeba zmie-
nić kierunek wiatru.

KRY

Wielkie zainteresowanie prasą radziecką

O stopniu zainteresowania
mieszkańców naszego wło-
dźstwa prasą radziecką
świadczą, że jednorazowy jej
numer rozprowadzony przez
„Ruch” wynosił ponad 47
tys. egzemplarzy (w roku
1959 było tylko 28 tys. egz.).
Co 99 mieszkańców naszego
włodźstwa czyta jakiejś
pismo radzieckie. Czytelni-
stwo w wieloletniej historii
szczególnie rozwinęło się w
Rytmu, Gliwicach, Świętoch-
łowicach i innych miastach
niekiedy węglowej. Ponad 80
proc. nakładu rozprowadza
się w prenumeracie.

Najchętniej czytane są pła-
ma popularne — rozrywkowe,
kobięce, młodzieżowe i nau-
kowo — techniczne. Najbar-
dziej pozytywny dziennik
jest „Prawda”.

Osiągnięcia nauki i techniki
radzieckiej, loty kosmonau-
tów radzieckich, wielki pro-
gram budownictwa komuniz-
mu i historyczne uchwyt-
XXII Zjazdu KPZR — spo-
wodowały dalszy wzrost za-
interesowania czytelnictwem
prasą radziecką. Zgłoszona
prenumerata na rok 1962 jest
wyższa o 25 proc. niż w ro-
ku bieżącym. Zwiększyła się
również liczba zakładów pra-
cy, szkół i instytucji prenu-
merujących prasę radziecką.
Nie będzie u nas świetlic
zakładowych, szkolnych czy
dworcowych, w której nie by-
łoby pras radzieckich.

MI

Wielkie zainteresowanie
prasą radziecką
świadczą, że jednorazowy jej
numer rozprowadzony przez
„Ruch” wynosił ponad 47
tys. egzemplarzy (w roku
1959 było tylko 28 tys. egz.).
Co 99 mieszkańców naszego
włodźstwa czyta jakiejś
pismo radzieckie. Czytelni-
stwo w wieloletniej historii
szczególnie rozwinęło się w
Rytmu, Gliwicach, Świętoch-
łowicach i innych miastach
niekiedy węglowej. Ponad 80
proc. nakładu rozprowadza
się w prenumeracie.

Najchętniej czytane są pła-
ma popularne — rozrywkowe,
kobięce, młodzieżowe i nau-
kowo — techniczne. Najbar-
dziej pozytywny dziennik
jest „Prawda”.

Osiągnięcia nauki i techniki
radzieckiej, loty kosmonau-
tów radzieckich, wielki pro-
gram budownictwa komuniz-
mu i historyczne uchwyt-
XXII Zjazdu KPZR — spo-
wodowały dalszy wzrost za-
interesowania czytelnictwem
prasą radziecką. Zgłoszona
prenumerata na rok 1962 jest
wyższa o 25 proc. niż w ro-
ku bieżącym. Zwiększyła się
również liczba zakładów pra-
cy, szkół i instytucji prenu-
merujących prasę radziecką.
Nie będzie u nas świetlic
zakładowych, szkolnych czy
dworcowych, w której nie by-
łoby pras radzieckich.

MI

W podziemnym szeregu... (2)

Starczyli za dywizję

STANISŁAW BROSKIEWICZ

zdała egzamin, nie było wpadek z
wyjątkiem... ale nie uprzedzamy
wyników.

Przed dyrektorką „Victorii” trze-
ba było jednak czymś wykazać. Wo-
bec tego odwołani towarzysze wpi-
sywali się na listy ubezpieczeniowe,
a że tam nikt ani jednej składki nie
zapłacił, to inna rzecz. I tutaj sta-
rzy, wytrawni konspiratorzy — Pa-
nic i Bartoszek popelnili błąd. Kie-
psko spłisywali się jako agenci, więc
wywalono ich z pracy. Panie twier-
dził, że wtedy robota w „Victorii” nie
była im już potrzebna, bo kontakty
mieli nawiązane, ale mimo to łatwo
mogli znaleźć się na czarnej liście
nieczłowieków i bumelantów. I to ki-
dowało się z zasadą: nie podpadać.

W roku 1940 powstał „Komitet An-
tyfaszystowski”, który zasięgiem
działania obejmował Bielszowice,
Świętochłowice, Rudę, Kołkowice i
Pawłowice. Powstały komórki sabo-
żystyczne w hutach, kopalniach i fa-
brykach. Najsprawniej działały ko-
mórki w hucie i kopalni „Pokój”, w
kopalniach „Walenty-Wawel” i
„Bielszowice”, w zakręśle elektrow-
ni i w kopalni „Zabrze-Wschód”.
Tam działał mądry i dzielny, a bar-
dzo przy tym ostrożny Paweł Szy-
mer. W zakręśle elektrowni, która
skutkiem najbardziej „obiektyw-
nych” przyczyn zaczęła raz po raz
„wysiadac”, działał za swoją grupą
Alfred Duda. Ten ci był „pistolet”!
Nikt głośniejszy niż on nie rzycał, że
jest „ein Nazi-Prolet” i nikt lepiej
nie umiał tak pokreślić koło turbiny
czy kotła, że na długie godziny mil-
ki maszyny w fabrykach broni i
amunicji.

Firmy „Hasag” i „Kronprinz-Wer-
ke” w Essen systematycznie zasy-
pywały śląskie zakłady pracy rekla-
mami i uwagami, że takie odkruki,
jakie produkuje huta „Pokój”, to
można sobie gdzieś wśadzić, ale ar-
mat z nich nie uczyni nawet sam
diabeł. Węgiel z kopalni bielszowic-
kiego rejonu był zanieczyszczony ka-
mieniem i ziemią, hitlerowskie maj-
strowie w sortownikach apopleksji
dostawali na sam jego widok. Zabr-
skie gestapo dostawało wręcz obę-
du, ale robota była prowadzona o-
strożnie, mądrze, każdy fakt sabo-
tazu dawał się czymś wytłumaczyć
i z reguły okazywało się, że winne
wyszkoleniu są krasnoludki.

60 ludzi zorganizowanych w trój-
kach sabotażowych wyrzuciło w ci-
giu jednego roku tyle szkód wrogo-
wi, ile dobra dywizja. A kiedy już
wina nie można było w żaden spo-
sób obarczyć krasnoludków, okazy-
wało się, że winien jest hitlerow-
ski majster, a w najgorszym wypad-
ku jakiś faszystowski świński, która
dobrze się ludziom dała we znaki.

Bielszowiczowie komunisti nie ogra-
niczali się, rzecz jasna, do akcji sa-
botażowej. Kiedy niemieckie czołgi
parły triumfalnie w kierunku Mo-
skwy, coraz więcej ludzi było prze-
konanych, że Polska będzie, a Hitler
dostanie tak, jak jeszcze nikt nigdy
nie dostał.

N-8

